



Opracowanie: © Piotr P. Walczak

Kopciuszek

Kopciuszek (Cinderella) jest chyba najbardziej znaną bajką na świecie. Jej geneza wywodzi się ze starożytności. Najślynniejsze opracowania literackie Kopciuszka należą do Charlesa Perrault (XVII w.) i Braci Grimm (XIX w.). Baśń o Kopciuszku doczekała się niezliczonych adaptacji filmowych na całym świecie. Dorzucam swoje skromne opracowanie.

Było to w czasach, kiedy nie było jeszcze samochodów, radia ani telewizji, o Internecie nie wspominając. W pewnym księstwie, mieszkała sobie szczęśliwa i zamożna rodzina: matka, ojciec i ich córka Róża.

Jak to jednak w życiu bywa, czy to bajkowym, czy to prawdziwym, szczęście nie trwa wiecznie. Matka zachorowała i zmarła. Ojciec po jakimś czasie ożenił się ponownie i do jego domu wprowadziła się nowa żona wraz z dwiema córkami w wieku Róży.

Szybko okazało się, że zarówno macocha jak i jej córki były zepsute do szpiku kości. Niemal natychmiast przybrana matka zrobiła z pasierbicy służącą. Róża musiała sprzątać w całym domu, gotować i usługiwać córkom macochy. Te zaś spędzały czas wyłącznie na leniuchowaniu, plotkowaniu, strojeniu się i przeglądaniu w lustrze. Obie siostry były brzydkie i miały nadwagę, w przeciwieństwie do Róży, która była smukła i piękna. To dodatkowo złościło macochę, która zabrała Róży wszystkie stroje, pozostawiając jej jedną, podniszczoną sukieneczkę i ciężkie, drewniane chodaki. Róża wykonywała w niej wszystkie prace a jej ręce i śliczna twarzyczka były bez przerwy ubrudzone w kopciuchach, więc z czasem macocha i siostry zaczęły na nią wołać „Kopciuszek”. Udzieliło się to nawet jej ojcu, który żałował córki ale bał się sprzeciwić żonie. Często nie było go też w domu, bo wyjeżdżał w interesach na długie tygodnie. Z czasem i Róża niemal zapomniała swojego imienia i w myślach zwała się Kopciuszkiem.

Kopciuszek miała dobre serce. Mimo, że dziewczynka większość czasu spędzała na ciężkiej pracy, nie odmówiła nikomu pomocy. Pomagała nie tylko ludziom w potrzebie ale i zwierzętom. Podczas srogiej zimy uratowała życie zmarzniętym gołębiom dokarmiając je zbożem a wygłodzonym szarym myszkom podrzucała okruchy sera.

Pewnego razu obok domu w którym mieszkał Kopciuszek, przejeżdżał książęcy herold. Głosił on wszem i wobec, że młody książę szuka wybranki swego serca i zaprasza wszystkie młode panny do książęcego pałacu, gdzie odbywać się będzie dwudniowy bal. Ta dziewczyna, w której książę się zakocha, zostanie jego żoną.

Gdy to tylko usłyszała macocha, zatarła ręce z radości i tak rzekła do swych córek:

– Kochane córeczki, szykujemy się na bal! Jedna z was musi zostać książęcą małżonką!

Natychmiast kazała Kopciuszkowi przygotować gorącą kąpiel dla sióstr a później ubierać je, czesać i malować aby wyglądały jak najpiękniej. Złośliwe siostry co rusz poszturchiwały Kopciuszka, aby szybciej się uwijała. Kiedy panny i ich matka były już wyszykowane, Kopciuszek nieśmiało zapytała:

– Droga matko, czy ja też mogę wybrać się na książęcy bal?

Macocha i jej córki wybuchły śmiechem.

– A cóż byś ty tam robiła kocmołuchu? – zaśmiewała się macocha. – Zajmij się lepiej robotą.

Postawiła przed Kopciuszkiem garnek wypełniony makiem i piaskiem oraz dwie puste miski.

– Do naszego powrotu mak ma być wybrany co do jednego ziarenka – powiedziała. – Jak wybierzesz, to następnego wieczora będziesz mogła iść na bal – zaśmiała się szyderczo i wyszła wraz z córkami, bo zajechał po nie powóz.

Kopciuszek siadła przy stole, popatrzyła na garnek i rozplakała się. Niemożliwym było, aby w ciągu kilku godzin poradziła sobie z takim zadaniem. Wtem usłyszała stukanie w okno. Zobaczyła kilka gołębi siedzących na parapecie. Wpuściła ptaki do środka.

Gołębie zagruchały po swojemu i zaczęły przebierać dziobami w garnku. Ziarnka maku wrzucały do jednej miski a piasek do drugiej. W niedługim czasie garnek stał pusty a obok dwie napełnione miski: jedna z makiem, druga z piaskiem. Dziewczynka klasnęła w ręce z radości ale to był dopiero początek niezwykłego wieczoru. Gdy tylko gołębie wyfrunęły za okno, w izbie pojawiła się dostojna kobieta w długiej, świetlistej sukni i różdżce w dłoni.

– Witaj drogie dziecko. Jestem twoją chrzestną matką – przedstawiła się Kopciuszkowi. – Nigdy dotąd mnie nie widziałas ale wiem wszystko o tobie i twoich zmartwieniach.

Matka chrzestna podeszła do Kopciuszka i przyjrzała się jej spracowanym rękom, drewnianym chodakom i zniszczonej sukience.

– Jesteś dobrym dzieckiem i zasługujesz na lepsze życie, niż to tutaj – powiedziała. – Co powiesz na udział w książęcym balu? Tego wieczora?

– Ależ... byłabym szczęśliwa matko chrzestna – zawołała Kopciuszek z radością ale zaraz posmutniała. – Lecz nie mam żadnej pięknej sukni, ani karety, która mogłaby mnie zawieźć do pałacu.

– Och, drobiazgi! – roześmiała się matka chrzestna. – Wszak dla wróżki to nic trudnego!

Mówiąc to, machnęła różdżką i przemieniła zniszczoną sukienkę w piękną, balową suknię. Twarz Kopciuszka pojaśniała, zniknęły z niej sadze i brud. Rozpuszczone blond włosy zaiskrzyły się niczym żywe złoto a drewniane chodaki zmieniły się w piękne, srebrne pantofelki. I oto stała przed matką chrzestną piękna, młoda panna, w zdumieniu oglądając swą niezwykłą przemianę w zwierciadle. Nawet szare myszki wyjrzały ze swojej dziury pod piecem i także przyglądały się Kopciuszkowi w niemym podziwieniu.

– Czas abyście się i wy odwdzięczyły Kopciuszkowi za jej dobre serce – powiedziała do nich wróżka. – Chodźmy na zewnątrz.

Wyszły we dwie za próg a za nimi, popiskując do siebie, podreptały szare myszki. Matka chrzestna podeszła do okazałej dyni, która leżała przed domem i dotknęła jej różdżką. Dynia napęczniała, urosła i przemieniła się w piękną, złotą karocę wraz ze stangretem. Potem machnęła różdżką w stronę mysz a te zmieniły się natychmiast w czwórkę zaprzęgowych koni.

– Wsiadaj do karety Kopciuszk! Powiezie cię do książęcego pałacu. Masz się tam dobrze bawić. Pamiętaj jednak o jednej, bardzo ważnej rzeczy. Musisz opuścić bal przed północą, bo jeśli tego nie uczynisz, czar pryśnie i staniesz przed wszystkimi w starej sukience i chodakach.

Dziewczynka podziękowała, ucałowała dłoń matki chrzestnej i wsiadła do karety. Stangret trzasnął batem i konie ruszyły z kopyta. Kiedy Róża weszła do pałacu, wszystkie oczy zwróciły się na nią. Była tak oszalamiająco piękna, że książę zaniemógł z wrażenia. Podeszedł do niej, poprosił ją do tańca i nie wypuszczał jej z rąk przez cały wieczór. Macocha i przybrane siostry nie poznały Kopciuszka. Tak jak inne panny, z zazdrością przyglądały się tańczącej parze. Wszyscy zastanawiali się, kim jest tajemnicza, piękna dziewczyna. Nikt jej wcześniej nie widział, nikt jej nie znał i nikomu nie przyszłoby do głowy, że jeszcze niedawno, biedne dziewczę chodziło w drewnianych chodakach i starej sukience.

Czas upływał bardzo szybko. Kopciuszek pamiętała o przestrodze wróżki i co chwilę zerknęła na wielki zegar stojący w rogu balowej sali. Kiedy wskazówki nieubłaganie zaczęły się zbliżać do godziny dwunastej, dziewczyna skłoniła się księciu i w pośpiechu opuściła salę i pałac. Wsiadła do czekającej na nią karety i wróciła do domu. Kiedy wybiła północ, kareta zmieniła się w dynię, konie w szare myszki a piękna panna na powrót stała się ubrudzonym Kopciuszkem w łachmanach.

Macocha z córkami wróciły późno w nocy. Zastaly Kopciuszka śpiącego obok pieca. Na stole stały miski przebranego piasku i maku. Zbudziły Kopciuszka aby pomogła im się przebrać do snu i pokładły się w łózkach. Wstały po południu i znów dziewczynka musiała im usługiwać, bo tego wieczora także wybierały się na bal. Kazały się czesać, malować i ubierać w nowe suknie. Trajkotały przy tym o wczorajszej zabawie, o pięknej nieznanym, która pojawiła się w pałacu, o tym jak uciekła przed północą i o księciu, który potem już na żadną pannę nie chciał spojrzeć, tylko siedział i wzdychał. Kopciuszek przysłuchiwała się temu z wielką uwagą, choć nic nie dawała po sobie poznać.

– Droga matko, czy mogę dziś i ja wybrać się na bal? – spytała.

– Po co tam pójdziesz? – zagderła macocha. – Wstydu tylko mi przyniesiesz i swoim siostrom! Weź się lepiej do roboty leniwa dziewucho!

I wysypała na stół worek soczewicy zmieszanej z sezamem.

– Wczoraj dobrze ci poszło, to i dziś dostaniesz zajęcie na wieczór – powiedziała. – Oddziel oba ziarna od siebie, każde do innego worka. Nim z balu wrócimy, robota ma być skończona.

Zatrzasnęły się drzwi i Kopciuszek została sama z górą ziarna na stole. Zapłakała, bo żaden człowiek nie dałby rady przebrać takiej ilości ziarenek. Ale i tym razem z pomocą przyszedł jej gołąbie. Było ich jeszcze więcej niż wczoraj i raz dwa uporały się z zadaniem. Wkrótce na stole stały dwa worki: jeden z sezamem, drugi z soczewicą. Klasnęła w dłonie uradowana dziewczynka i z całego serca podziękowała ptakom za pomoc. Gołąbie zagruchały po gołębiemu i wyfrunęły za okno.

Gdy tylko umilkł trzepot skrzydeł, zjawiała się matka chrzestna.

– Czas wyprawić cię znowu na bal – rzekła i ponownie przemieniła Kopciuszkę w piękną pannę, dynię w karocę a ciekawskie myszki w czwórkę koni.

Kopciuszek wsiadła do karety a wróżka upomniała ją znowu aby wróciła do domu przed północą. Gdy tylko weszła na balową salę, książe zerwał się, podbiegł i porwał ją w tany.

– Ach, moja piękna nieznajoma! – krzyknął. – Jakże jestem szczęśliwy, że moje oczy znów mogą cię oglądać!

Książe tańczył tylko z Kopciuszką, nie dostrzegając zupełnie innych panien. Dziewczyna także była zauroczona księciem i zupełnie straciła poczucie czasu. Dopiero gdy zegar zaczął wybijać północ, ochłonęła w jednej chwili, wyrwała się z książeńskich ramion i zaczęła uciekać do czekającej przed pałacem karety. Gdy zbiegała po schodach potknęła się o dywan i zgubiła jeden z pantofelków. Wbiegła do karety, stangret trzasnął z bicia i pomknęli w stronę domu.

– Zaczekaj! Zaczekaj! – krzyczał za nią książe, wybiegając z pałacu. – Gdzie cię szukać, moja piękna!?

Odpowiedział mu jedynie stukot oddalających się końskich kopyt i toczących się po bruku kół karety. Książe zawrócił i na schodach znalazł smukły, srebrny pantofelek. Dziewczynka zaś, wracała już do domu boso, w swojej starej sukieneczce. Dźwigała z wysiłkiem dynię a na niej położyła drugi pantofelek, który o dziwo, nie zmienił się w drewniany chodak. Za nią biegle cztery myszki, popiskując coś między sobą.

Ledwie Kopciuszek wróciła do domu i położyła się przy piecu, gdy otworzyły się drzwi i do domu weszła macocha ze swymi córkami. Rozmawiały żywo o wydarzeniach na balu i poszturchiwały Kopciuszkę aby pomógł im zzuć ciężkie suknie. Macocha, zła, że książe w ogóle nie zwrócił uwagi na jej córki, chciała zrobić awanturę Kopciuszkowi, że śpi zamiast przebierać ziarna. Kiedy spojrzała na stół, zdębiała. Ziarna soczewicy były w jednym worku a w drugim ziarna sezamu. Rzuciła więc jej tylko złe spojrzenie i poszła spać.

W ciągu następnych dni rozniosła się po księstwie wieść, że książe żyć nie może bez pięknej panny, która dwukrotnie była na balu w jego pałacu. Wysłał swego herolda ze smukłym pantofelkiem aby każda z panien mogła go przymierzyć. Herold jeździł od domu do domu ale mały pantofelek nie pasował na stopę żadnej panny. Dotarł w końcu do domu Kopciuszki.

Macocha próbowała wciskać pantofel na stopę starszej a potem młodszej córki ale bez rezultatu. W końcu spocona i zła, dała za wygraną.

– Teraz ty panienko – herold skinął na Kopciuszka, która siedziała obok pieca i cerowała swoją zniszczoną sukienkę.

– Ona?! – wrzasnęła macocha. – Ten kocmołuch? Panie, szkoda zachodu! – roześmiała się heroldowi w twarz.

– Kopciuszek?! – parsknęły siostry. – Toć ona w życiu na żadnym balu nie była, księcia na oczy nie widziała! – chichotały.

– Rozkaz książęcy – odrzekł herold. – Żadna panna nie może być pominięta – dodał i skinął ponownie na dziewczynę.

Kopciuszek podeszła i bez trudu założyła pantofelek na stopę. Macocha z córkami oniemiały ze zdumienia a potem opadły im szczęki, gdy zza pieca wyjęła drugi, identyczny pantofel. Herold zabrał Kopciuszka do pałacu, gdzie wpadła w ramiona uradowanego księcia.

Wkrótce wyprawiono wielkie wesele z udziałem wszystkich mieszkańców księstwa. Był na nim szczęśliwy ojciec Kopciuszka, matka chrzestna, a nawet macocha z córkami. Te ostatnie miały jednak bardzo kwaśne miny. I ja też tam byłem, miód i wino piłem, myszki szare pod stołem ukradkiem karmiłem.

Marzec, 2018